Łódź, 25 | VII 1907 r. **Cena 6 groszy.** Rok X.

№ 163.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Jakóba Ap.
Piąt. św. Anny M. NMP.
Sob. św. Natalii M.
Niedz. św. Kunegundy.
Pon. św. Marty P.
Wt. św. Julity M.
Śr. św. Ignacego Lojoli.

Wschód sł.: godz. 4 m. 09
Zachód sł.: godz. 8 m. 03
Dług. dnia godz. 15 m. 54

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 25 lipca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Pałka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 24 lipca.

— Sezon ogórkowy zapanował w całej pełni, zwłaszcza też w świecie politycznym posucha niebywała. Wszystkie niemal parlamenty rozjechały się już na wakacye letnie; jedynie tylko parlament austryacki obraduje jeszcze, ma bowiem sporo materyału bieżącego do załatwienia, a przedewszystkiem prowizoryum budżetowe do końca roku 1907, które, jak donosi wczorajsza depesza z Wiednia Agencyi telegraficznej petersburskiej, przyjętem już zostało przez izbę posłów w ostatniem czytaniu.

Ciszę na horyzoncie politycznym przerywa jedynie rewolucya w Korei, a raczej japoński zamach stanu na niepodległość polityczną tego państwa azyatyckiego, przyznaną Korei po wojnie japońsko-chińskiej, wskutek czego detronizowany obecnie cesarz koreański Yi-Hung dnia 12 października r. 1897, za zgodą Rosyi, Japonii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglii ogłosił się samowładnym cesarzem niepodległej Korei.

W istocie rzeczy jednak Korea nigdy niepodległą nie była. Do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej rządzili w niej «de facto» rosyanie i japończycy, po wojnie zaś traktatem portsmuckim w r. 1905 przyznano Japonii zwierzchnictwo nad Koreą.

Zdetronizowany cesarz Yi-Hung był 34 z kolei monarchą koreańskim z dynastyi Yi, panującej od r. 1392. Wstąpił on na tron w roku 1834 po królu Chel Chongu.

Detronizacya cesarza Yi-Hunga jest początkiem zupełnej aneksyi Korei na rzecz Japonii, której od r. 1905 był on już więźniem ukoronowanym, trzymanym pod ścisłą strażą w swym wspaniałym pałacu w Seulu.

Krajem rządził wszechwładnie wielkorządca japoński markiz Ito; ministrowie zaś koreańscy były to kreatury japońskie, ślepo słuchające rozkazów swoich panów.

Pomimo, iż japończycy rządzili Koreją nader zręcznie i umiejętnie, wybuchały co chwila wśród ludności koreańskiej manifestacye narodowe, skierowane przeciw japończykom i ich rządom, które rząd japoński przypisywał i przypisuje intrygom zdetronizowanego cesarza.

Jakkolwiek Yi-Hung abdykował urzędownie na rzecz swego następcy Yi-Syeka, w istocie rzeczy jest to detronizacya, japończycy bowiem i tak już niezmiernie ograniczoną władzę monarchy koreańskiego unicestwili nieomal. Wszystkim teraz w tym nieszczęśliwym kraju jest markiz Ito, sprawujący absolutne rządy w imieniu mikada, który polecił surowo ukarać członków delegacyi, wyprawionej do Haagi w celu zaprotestowania wobec delegatów mocarstw świata przeciw samowoli japończyków.

Nowy cesarz koreański Yi-Syek vel Yi-Chog, jest człowiekiem absolutnie niezdolnym do rządzenia krajem i wogóle sprawowania rządów jako tako samodzielnych. Liczy on 34 lat wieku, który spędził w ścisłem odcięciu od świata w haremie. Będzie on powolnem narzędziem w ręku japończyków.

Oburzenie, które detronizacya Yi-Hunga wywołała wśród ludu koreańskiego, przywiązanego do dynastyi, niewątpliwie przyczyni Japonii mnóstwo kłopotów.

Niewyłączonem jest nawet zbrojne powstanie całego ludu koreańskiego, które atoli japończycy rychło stłumią a niezawodnie wprowadzonych do Korei w tym celu wojsk swoich już nie wycofają.

W dalszym zaś rozwoju wypadków wielkorządcy japońscy niewątpliwie postarają się zniszczyć wszelkie ślady samodzielności politycznej Korei, przeciw czemu prawdopodobnie nikt nie zaprotestuje, gdyż nawet Niemcy godzić się już zaczynają z utratą zajętego stanowiska na Dalekim Wschodzie Azyi i wolą raczej pozyskać przyjaźń Japonii, niż narazić się jej w czemkolwiek. Ani jedno z mocarstw europejskich, z wyjątkiem Anglii, nie mogłoby pokusić się wszczęcie zatargu zbrojnego z Japonią, z widokami jakiego takiego powodzenia. Rozumieją to dobrze mężowie stanu japońscy i dla tego tak śmiało rozpoczęli grę w otwarte karty. Anglia bowiem, związana przymierzem zaczepno-odpornem z Japonią, z uwagi na wiele nader żywotnych dla niej interesów w Azyi i tamtejszy jej stan posiadania pod żadnym pozorem nie wystąpi wrogo przeciw Japonii, przeciwnie popierać ją będzie.

— Wpływowy dziennik angielski «Times» pochwala detronizacyę cesarza koreańskiego i usprawiedliwia postępowanie japończyków wobec kliki zniewieściałego dworu seulskiego, ale jednocześnie ostrzega rząd japoński przed krokami zbyt gwałtownemi, które wrogowie Japonii mogliby wyzyskać na swoją korzyść.

— Oprócz sprawy koreańskiej zajmuje uwagę prasy europejskiej wrzenie w Portugalii, zkąd nadchodzą wiadomości bardzo skąpe, widocznie wskutek obostrzonej przez rząd portugalski cenzury depesz i listów.

O ile jednak wywnioskować można na podstawie wieści, które dotarły do Berlina i Londynu, nędza ogólna szerzy się w Portugalii od dłuższego już czasu.

Bogactwa krajowe przeszły w ręce cudzoziemców, przeważnie anglików; stronnictwa polityczne zdemoralizowane wydzierają sobie wciąż ster rządu przez intrygi dworskie. Zmiana bowiem rządu w Portugalii zależy nie od opinii publicznej, lecz od woli korony, wybory bowiem wypadają zawsze tak jak chce rząd. Długi państwowe wzrosły do sumy przekraczającej pół miliarda milreisów i doprowadziły rząd portugalski do stosowania zbyt ryzykownych środków, z których najdrastyczniejszem było zawieszenie w roku 1892 wypłaty ⅔ części procentów od długu państwowego, a więc częściowe bankructwo.

Opinię publiczną drażni przytem rozrzutność króla Karola I, otrzymującego sowite apanaże, który od szeregu lat zadłuża się wciąż skarbowi państwa i długów swoich kasie państwowej nie płaci.

Sprawa tych zaliczek na listę cywilną króla, udzielanych bez pozwolenia parlamentu, była pierwszą przyczyną zatargu między ludnością a koroną.

W izbie poselskiej doszło do takich awantur, że posłów opozycyjnych wyrzucano z sali przemocą. Pomimo to parlament nie był skłonny do uchwalenia wszystkiego, co rząd sobie życzył i dlatego go rozwiązano i zaprowadzono rządy bezparlamentarne, a nawet dyktaturę. Stan rzeczy zaostrza fakt, że w obecnej chwili partya republikańska w Portugalii jest w stanie rozkwitu i jest jedyną partyą dobrze zorganizowaną, manewrującą przytem nader zręcznie w celu wyzyskania wrzenia na swoją korzyść.

— W posusze sezonu ogórkowego zwracają też na siebie baczniejszą uwagę artykuły sensacyjne, od pewnego czasu pojawiające się w prasie niemieckiej. W gazecie „Zeitfragen" pojawił się np. artykuł Hermana van Pfister-Schweighusen, w którym autor domaga się ni mniej ni więcej, jeno rozbioru Francyi.

«Z trzech lotaryńskich wolnych miast dawnego państwa niemieckiego — pisze on — Metzu, Fultu, Wirtenu (Verdun) odebraliśmy dopiero jedno. Wszystkie trzy były stolicami biskupów, podległych nie arcybiskupowi w Reims, lecz arcybiskupstwu trewirskiemu na znak i dowód, że są biskupstwami niemieckiemi. Do całości państwa niemieckiego—kończy pan Schweighusen—brakuje nam jeszcze siedmiu departamentów: Burgundyi, większej części Lotaryngii i francuskiej Flandryi z miastem Lille.»

Doprawdy skromnym jest ten apetyt zaborczy niemiecki, a że, jak mówią francuzi, „apetyt rośnie wśród jedzenia", niewiadomo doprawdy, gdzie znajdzie się nareszcie kres zaborczości niemieckiej.

Tylko że z obżarstwa wynika wiele chorób niszczących organizm, a obżarstwo polityczne wiele już potężnych mocarstw doprowadziło do ruiny.

Swiadczą o tem dzieje na wielu swoich dawniejszych i nowożytnych kartach.

S. J.

—:—:—

Polacy i nowe prawo wyborcze.

Pod tym tytułem zamieszczają „Bierżewyja Wiedomosti" artykuł wstępny, który powtarzamy poniżej w przekładzie:

„Zaledwie wydane zostało nowe prawo wyborcze, zaledwie zaczęto je zastosowywać, a już nasi obrońcy starych tradycyj rozpoczęli przeciw niemu gwałtowną nagankę. Domagają się oni zawzięcie zmiany ustawy z dnia 16 czerwca r. b. dla gubernii kraju Zachodniego.

Istotnie, wypadki ostatnie postawiły na ostrzu noża kwestyę polityki rusyfikacyjnej, jaką rząd stale stosował na tych kresach zachodnich w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, i jeszcze raz bardzo ostro podkreśliły całe krótkowidztwo, brak szerszego horyzontu w tej polityce, oraz całe jej niebezpieczeństwo nawet dla tych interesów, w których rzekomo obronie prowadził ją rząd.

Jeśli pozostawić na uboczu kwestyę narodowościową, albo ściślej mówiąc, te niezliczone zadraśnięcia ambicyi narodowej, jakie spotykały wciąż polaków w kraju Zachodnim i zmuszały ich do trzymania się obozu opozycyjnego, to pozatem polacy stanowili zawsze żywioł ściśle lojalny, umiarkowany i nawet konserwatywny; byli oni zawsze partyą rządową, na której poparcie rząd mógł zawsze liczyć.

Dowodem tego służyć może przedewszystkiem rezultat wyborów do pierwszej i drugiej Izby z gubernii kraju Zachodniego. Wyborcy miejscy, będący prawie wszędzie przedstawicielami partyj postępowych i opozycyjnych, okazali się w beznsilnej mniejszości, i na rezultat wyborów wpływali w znacznym stopniu polacy, którzy wstępowali w bloki z obywatelami i włościanami rosyjskiemi.

Bardzo jest charakterystyczne dla wyjaśnienia stanowiska polaków wobec rządu, postanowienie zeszłorocznego zjazdu kijowskiego przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej rosyjskiej, który to zjazd zwrócił się za pośrednictwem rady ministrów z podaniem o zniesienie wszelkich praw, ograniczających polską własność ziemską, właśnie ze względu na lojalność, a nawet oddanie się polaków rządowi.

Teraz zaś można przepowiedzieć z pewnością, że kraj Zachodni, o ile naturalnie prawo wyborcze nie zostanie zmienione, nie da już takich konserwatywnych i umiarkowanych posłów, jakich wysyłał dotychczas. Wobec surowego i dotkliwego ciosu, jaki spotkał polaków, nie wejdą już oni przy nadchodzących wyborach w blok z przedstawicielami partyj rządowych. Ograniczone do minimum przedstawicielstwo z Królestwa Polskiego dopełnią oni przedstawicielami z kraju Zachodniego. Prawie we wszystkich 9-iu guberniach zarysowuje się już blok polaków z miastami. A przy takim bloku, rozporządzającym prawie $^3/_4$ wszystkich głosów, zwycięstwo będzie po stronie postępowych i opozycyjnych, jakiemi teraz będą posłowie polscy, żywiołów.

Mandaty poselskie z kraju Zachodniego będą niezawodnie podzielone między polakami a mieszkańcami miast.

Wobec istniejącego w kraju Zachodnim stosunku sił wyborców polaków i rosyan, nie pomoże nic «geometrya wyborcza»: choćby najbardziej chytrze układane były okręgi wyborcze, przewagę będą zawsze mieli polacy. W tym względzie pomogła im nawet nowa ustawa wyborcza, pozbawiająca praw wyborczych drobnych rosyjskich właścicieli ziemskich, którzy nie wyszli ze stanu włościańskiego, a zachowująca te prawa dla szlachty polskiej.

Takie perspektywy, zarysowujące się już teraz zupełnie wyraziście, bardzo niepokoją tych, którzy dążą do otrzymania «prawdziwie rosyjskiej» Izby trzeciej, i dlatego zaczęła się już cała naganka przeciwko nowemu prawu wyborczemu. Czy będzie miała ona powodzenie, tego przewidzieć z góry niepodobna. Tymczasem zaś trzeba jednak podkreślić ten fakt, że niespodziewanie dla rządu wytworzyło się w kraju Zachodnim położenie bardzo oryginalne".

Wypadki w Iwieńcu.

—s—

Głośne już zajście w Iwieńcu, małej mieścinie w pow. mińskim, nie przestaje ściągać ku sobie uwagi szerokich kół społeczeństwa polskiego. Zwłaszcza silne jest zainteresowanie się wypadkami temi na Litwie.

Redakcya «Kuryera Litewskiego», na wieść o tragedyi iwienieckiej, wydelegowała na miejsce swego korespondenta mińskiego, p. Adama Żabę, który w ostatnim numerze tego pisma zdaje sprawę ze swych wrażeń. Pozwalamy sobie przytoczyć poniżej główne ustępy z tego opisu:

Iwieniec, niegdyś własność Sołłohubów, później Plewaków, przeszedł do rąk rosyanina, Draguncewa. Liczy około 3,000 ludności, z których połowa—mieszczanie, katolicy, rosyan i prawosławnych jest zaledwie kilku niższych urzędników, reszta—żydzi.

Mieszczanie iwienieccy znani są w kraju, ba nawet poza granicami kraju, jako zdolni mularze i garncarze. Rok rocznie zdrowi i dorośli mężczyźni porzucają na lato miasteczko rodzinne, by wrócić na zimę do domu z zarobkiem i wrażeniami. Chęć utrzymania nowych wrażeń i przyzwyczajenie do wędrówek pędzi iwieńczan nawet do Ameryki, gdzie konkurują o lepsze z przedsiębiorczym amerykaninem.

W roku bieżącym 16-tu młodych mularzy powędrowało za morza i wieści o nich dobiegają od czasu do czasu.

W roku 1606 zbudowany został kościół-fara z charakterystycznemi dwiema wieżycami po bokach, w roku zaś 1745 dziedzic Jan Dowojna, hrabia na Horkach, Sołłohub, podskarbi litewski, wystawił własnym kosztem mur dokoła fary i plebanię.

Trzy wieki dźwigająca fara stoi wprost rynku; już lat kilkadziesiąt temu rysy na murze ostrzegały o mogącej nastąpić katastrofie i w oczekiwaniu gruntownej restauracyi przeniesiono utensylia kościelne do drugiego kościoła, a fara padła ofiarą płomieni w czasie pożaru miasteczka w 1888 r.

Drugi kościół, stojący na uboczu frontem do fary, wystawiony w końcu XVII wieku z jałmużny, staraniem Anzelma Czechowicza, mieszczanina iwienieckiego, franciszkanina. Przy kościele był klasztor franciszkański, wystawiony kosztem p. Teodora Wańkowicza w roku 1702. W roku 1863 kościół i klasztor uległy losowi wielu świątyń katolickich na Rusi i w obecnej chwili kościół przerobiony na cerkiew, zawdzięczając jednak chyba wypadkowi nie uległ on zdeformowaniu przez nadbudowanie kopuł na wieżach, jak to spotykamy w wielu «zabranych» kościołach.

Parafia iwienicka, po utracie kościołów, dołączona została do Kamienia, jednak katolicyzm

---

25)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 162.)

— A wszakże mówi nasze przysłowie — odezwał się drugi — „Nie nam ułanem być, nie nam mazura tańcować".

Julcia ochłonęła już cokolwiek. Dostrzegłszy, iż oficerowie wskazują ją sobie oczyma, odciągnęła od baryery nieprzytomną Michcię.

Teraz panna trzymała prym przed mężatką. Układała sposoby walki skutecznej.

Porucznik w drugim i trzecim biegu nie uczestniczył, w czwartym stawał i znów dobiegł pierwszy do mety.

— Pani chora jest — rzekła starsza opiekunka do Michci. — Może wrócimy do domu?

— Nie, nie — odparła Michcia. — Ale siądę z panią w powozie.

Michcia opuściła Julcię, która została przy torze.

Dopiero w ostatnim „płaskim" biegu porucznik przyjmował udział. Na pierwszym zaraz obiegu toru wyścigowego przywarł twarzą do grzywy swego konia, a, znalazłszy się na wprost Julci, rzekł głośno:

— Ty szczęście moje niedoścignione!

Julcia nie dostrzegła nawet, czy jej ukochany w tym biegu pierwszy stanął u mety. Zatopiona w swojem szczęściu, stała się obojętną na sprawy bieżące, zewnętrzne.

W drodze powrotnej z wyścigów panna wpatrywała się w oczy mężatki, szydziła z niej w duszy, czuła się panią sytuacyi.

— Odwieziemy mamę, potem Julcia przejedzie się z mną. Istotnie, czuję się chorą — narzekała wicegubernatorowa.

Gdy przyjaciółki same zostały, Michcia puściła cugle dotychczas krępujące jej język. Mówiła niby to do siebie, w ekstazie, w upojeniu. Nietakt swój posunęła do najwyższego stopnia.

Twarz Julci stała się poważną, surową. Rozwiązłe słowa przyjaciółki kalały miłość poetyczną dziewczęcia.

Naraz panna drgnęła, ledwie zdołała powstrzymać okrzyk przerażenia i rozpaczy. Mężatka trafiła ją w samo serce.

— Ja pójdę dzisiaj do niego, do mieszkania — rzekła Michcia rozszalała. — On jutro wyjeżdża stąd, gdzie ja go później będę szukała! Przekupiłam posługującego mu „denszczyka"... Komisya skończona: porucznik po nocach raport wykończa... Wczoraj pisał i dzisiaj też będzie w domu... Rano wyjedzie, urlop ma gotowy... Pójdę do niego... Niechaj jutro jedzie razem ze mną... Przeniesie się do tamtejszego pułku u nas.. Mąż jak chce, niech się zgodzi, a nie, to nie, pal go dyabli! Mam z nim duży kłopot... Też!...

— Stójcie! — krzyknęła Julcia na woźnicę.

— Co ty robisz? — zapytała Michcia wysiadającą przyjaciółkę.

— Żegnam cię na zawsze! — odpowiedziała Julcia.— Nie mogę się przyjaźnić z taką, jak ty, kobietą.

— A wiesz, z tobą też mam kłopot! — zaśmiała się Michcia pogardliwie.

Julcia wpadła do swego pokoju z hukiem w głowie, z szumem w uszach.

— Co czynić?! — wołała sama do siebie łamiąc ręce.—Dlaczego powiedział „szczęście niedoścignione"? Boi się mojej piękności, dumy mojej, jak wszyscy tutejsi młodzi ludzie. Ja go ośmielę, napiszę: „Panie"... Nie, „ty" mu pisać będę, odrazu „Najukochańszy! Gdybyś wiedział o ogromie mej miłości, nie zdradziłbyś mnie nigdy..."

Rozebrała się. Sądziła, iż w łóżku, wśród ciemności, znajdzie ulgę, ukojenie.

Leżała godzinę z otwartemi oczami. odrętwiona; bezmyślna.

Zegar uderzył dziesiątą...

Julcia zerwała się na równe nogi.

W lekkim kretonowym szlafroczku, w nocnych pantofelkach, w chustce na głowie cicho zstępowała ze schodów, trzymając w ręku klucz od swej bramy.

W parę minut stanęła przed jego mieszkaniem.

Okno zamknięte, roleta opuszczona, światło bije z pokoju.

Julcia postanowiła czuwać przed domem noc całą.

A jeśli Michcia już tam jest?...

Przebyła cztery schody, zagłębienie, odszukała drzwi... Znalazła się w ciemnej kuchni.

Julcia zastała drzwi otwarte...

To znaczy, że tam niema kobiety.

Lecz te drugie, od pokoju... Może zamknięte...

Poruszyła klamkę...

— Kto tam?

Chwila ciszy.

— No, któż tam?

Kroki w pokoju, drzwi otworzyły się: porucznik ujrzał kobietę, wspartą o framugę rękami, w których twarz ukryła.

(D. c. n.)

nie zaginął i okolica na kilka wiorst w promieniu liczy trzy tylko wsie o ludności mieszanej, która stopniowo przechodzi na katolicyzm.

Potrzebę świątyni zrozumiał generał Edward Kowerski i już w roku 1905 na cmentarzu katolickim zaczynają się wznosić mury kościołka-kaplicy, budowanego kosztem p. Kowerskiego, a ks. Lucyan Szczerba tymczasem w prowizorycznej kapliczce drewnianej odprawia mszę i naucza wiernych. W r. b. mury kościoła będą ukończone i w zimie nabożeństwa będą odbywały się w kościele.

Dla zasięgnięcia informacyi o krwawym zajściu wtorkowym wychodzę na miasto, ponieważ ks. Szczerba wyjechał w czwartek i na wstępie spotykam poważnego mieszczanina. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"—„Na wieki" —i po krótkiej chwili dowiaduję się następujących szczegółów:

Przy bramach obu kościołów stały dawniej krzyże. Po 63 roku władze przeniosły krzyż przy farze za ogrodzenie, krzyż zaś przy teraźniejszej cerkwi nie doczekał się przeniesienia i zwalił się.

W roku bież. miejscowi gospodarze wznieśli kilka krzyżów, w tej liczbie i na placu przed cerkwią, lecz nie na miejscu starego krzyża, a o kilkadziesiąt kroków na uboczu, przy rozstajnych drogach Wołożyńskiej na Nowe Miasto i Borowikowskiej na klasztor; od wrót do ogrodzenia cerkwi było około 100 kroków.

Gdy zjawiła się deputacya u księdza z prośbą o poświęcenie krzyża, ks. Szczerba uprzedził, że może to sąsiedztwo krzyża katolickiego będzie się niepodobało parochowi miejscowemu, lecz ten ostatni wychodził do ustawiających na miejscu krzyż i zapowiedział, iż miejsce rzeczywiście jest dobre, przy rozstajnych drogach i t. d.

Było to 21 maja r. b.

Do krzyżów na mieście odbywały się procesye i nie zwracały niczyjej uwagi, tylko „Mińskoje Słowo" umieściło zjadliwą korespondencyę z Iwieńca, co prawdopodobnie pobudziło policyę do zapytania ks. Szczerby o prawo postawienia krzyża. Ponieważ zaś ten ostatni nie stawiał krzyża i wiedział o przyzwoleniu parocha, tak więc też odpowiedział.

W połowie czerwca wezwani zostali do naczelnika ziemskiego: Juljanna i Stanisława Cimochowskie, Burakowa, Mikucka, starosta mieszczański, Waleryan Burak i wynajęty do wkopania krzyża Felicyan Kruhliński, wszyscy pociągnięci do odpowiedzialności za nieprawne postawienie krzyża. Sąd skazał ich na 1 rb. grzywny i.., może przeniesienie krzyża, chociaż żadna z wezwanych nie mogła tego stwierdzić.

Nie zrozumiawszy wyroku i zadowolniwszy się karą pieniężną, wezwani ani pomyśleli o przeniesieniu krzyża, a tymczasem 3 lipca, we wtorek, zjawił się stanowy z kilkunastu strażnikami; otoczono krzyż, przyczem zdjęto czapki i po krótkiej modlitwie jeden ze strażników w cywilnym ubraniu przystąpił do wykopywania krzyża. Na razie kilku ciekawych zatrzymało się, by spojrzeć, co też tam robi policya. Potem bliżsi mieszkańcy wysunęli się na plac. Wykopany krzyż złożono na furze i w pół godziny potem wkopano go na skraju cmentarza katolickiego. Była godzina 10 rano.

Wieść o krzyżu lotem błyskawicy obiegła miasteczko i na cmentarzu zgromadziło się kilkadziesiąt kobiet, dzieci i wyrostków do lat 12 — 13. Mężczyźni byli nieobecni, ponieważ albo się porozjeżdżali, albo porozchodzili do roboty. Zwykle zaś latem na cały Iwieniec pozostaje około 20-tu mężczyzn.

Otóż zebrane na cmentarzu kobiety uradziły, iż wobec już ściągniętej grzywny, krzyż może stać na dawnym miejscu, ze śpiewami odniosły go, wkopały do dołu i otoczyły wieńcem, broniąc od napaści. Ujrzawszy zaś, że policya znowu się zbiera, przeniosły go do płotu zagrody mieszczanina Franciszka Buraka, daleko od cerkwi i drogi, opodal plebanii parocha. Miejsce to wskazywane jakoby było przez naczelnika ziemskiego na sądzie.

Strażnicy, ze „stanowym" na czele, atakowali gromadę, rozpędzając nahajkami, na co krewkie kobiety odpowiedziały miotłami, piaskiem oraz statkami kuchennemi. Gdy obrona taka nie skutkowała, wzięto się do kamieni i kilku policyantów doznało lekkich obrażeń, „stanowy" zaś został zraniony w głowę. Wtedy to rozległa się komenda: „strieliat'..." Padło około 50 strzałów, kule gwizdały, odbijając się od płotów i sąsiednich domów; w tej chwili „uriadnik" miejscowy dobył rewolweru i wystrzelił kilka razy... jedna z kobiet zachwiała się i padła, przeszyta z lewej strony piersi; kula przeszła przez plecy.

Po strzałach zapanowała panika, rzucono się do ucieczki, wrażliwsze mdlały, lecz, cucone nahajami, ustępowały z placu. Pozostała tylko Julia Niedźwiedzka (lat 67) zabita i Burakowa, cucąca ją.

Wnet otoczono plac „zwycięstwa" i nie dopuszczono do zabitej nikogo, w pół godziny zaś potem przewieziono ciało do szpitala, gdzie skonstatowano śmierć natychmiastową.

Niepokój ogarnął miasteczko; kilku lekko rannych i zabitych, w obawie przed represyami i prześladowaniem usilnie ukrywało swoją obecność na placu, mężczyźni zaniepokojeni o żony i córki, żydowska ludność ze współczucia ku sąsiadom.

Nazajutrz, we środę, wezwano telegraficznie władze gubernialne: wice-prokurator, sędzia śledczy, doktór powiatowy i pomocnik asesora ze... strażnikami. Zaczęło się badanie, lecz wezwano zaledwie kilka kobiet, w tej liczbie wyżej wymienione, pozywane do ziemskiego naczelnika i Antoniową Hołubowiczową. Badane opowiadały detalicznie o zajściu, nawet o strzelaniu do jednej osoby z uciekających. Na świadków nie wezwano obecnych na placu mieszkańców żydów, tylko rabin miejscowy musiał stwierdzić brak obawy o „bunt wspólny" z katolikami.

Niektórzy chętni świadkowie, jak to było z Anielą Murawską, odprawieni byli z kwitkiem bez badania.

Tegoż dnia wydano rodzinie ciało zabitej Julii Niedźwiedzkiej na wstawiennictwo poważnego mieszczanina i b. starosty mieszczańskiego, Michała Łotysza.

Nazajutrz, t. j. we czwartek dnia 5 lipca odbył się wspaniały pogrzeb poległej przy udziale miejscowego księdza i proboszcza z Kamienia ks. Zarako-Zarakowskiego. Nie tylko miasteczko lecz i okolica towarzyszyła zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Liczne wieńce z napisami: „poległej za wiarę" i t. p. złożone były na trumnie. Pochowano zabitą za kościołem tuż przy murze, a wieńcami ozdobiono mur kościelny.

Gdy odbywał się pogrzeb, wzięto na indagacyę Stanisława Buraka, młodzieńca lat 22, który z powodu choroby nie wyruszył w świat po szczęście i przy chacie którego odbyło się pabojowisko. Udział jego ograniczył się do wyskoczenia na ulicę po strzałach w obawie o życie matki.

Burak został aresztowany i pod eskortą odstawiony do Rakowa, a następnie do więzienia w Mińsku. Ma on być niby «głównym agitatorem".

Związek narodu rosyjskiego, jak czytamy w „Torgowo-prom. gazecie", pozostanie osamotniony na wyborach. Rokowania z październikowcami spełzły na niczem, stronnictwo zaś „legalnego porządku" oświadczyło, że nie może działać wspólnie ze Związkiem, jako dążącym do obalenia konstytucyi. Trzy więc te stronnictwa prawicy będą prowadziły kampanię wyborczą każde z osobna. Stronnictwo wolności ludu krząta się tymczasem, aby zjednać sobie związki zawodowe i przy ich pomocy powetować stratę głosów, przewidywaną skutkiem nowej ordynacyi wyborczej.

Z powodu pogłosek o bloku wyborczym polsko-żydowskim, petersburski organ żydów postępowych, „Swoboda i rawienstwo" pisze:

„Hasłem sojuszu ma być obrona praw uciskanych narodów. Jeżeli to hasło będzie szczere i niejednostronnie pojmowane, żydzi oczywiście je przyjmą i potrafią obstawać przy niem. Jednocześnie atoli żydzi pozostaną wiernymi poprzednim hasłom, hasłom demokratyzmu i wolności. Życzliwość ich pozostanie po dawnemu po stronie zabiedzonych włościan w pszeciwieństwie do sobkostwa właścicieli ziemskich. I dlatego blok polsko-żydowski byłby możliwy tylko pod warunkiem, że żydzi w Królestwie otrzymają własnych posłów w stosunku do ogółu mieszkańców, na Litwie zaś połączą się z polakami przeciwko reprezentantom czarnych secin, zastrzegając atoli słuszną liczbę głosów prawdziwym przedstawicielom włościan. W razie przyjęcia tych warunków polacy nie zawiodą się na szczerości i wytrwałości żydów".

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Sławosza. Jutro Mirosławy.

TEATR VICTORIA. Dziś występ trupy Stanisława Orlika. Po raz pierwszy „Pożycz mi swojej żony", farsa z francuskiego oraz „Antkowe wesele," obrazek sceniczny Z. Przybylskiego, ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Zezwolenie. Warszawski generał-gubernator zawiadamia gubernatora piotrkowskiego, że zgodnie ze staraniami przedstawicieli prywatnych firm finansowych, minister spraw wewnętnych na mocy Najwyższych przepisów, zatwierdzonych dnia 5 lipca 1900 roku, do składu policyi łódzkiej zaliczono 42 policyantów na ogólnych prawach, na co od firm handlowych rząd będzie otrzymywał 12,600 rb. (300 rb. na każdego policyanta), oprócz tego firmy te będą ponosić wydatki na umundurowanie i uzbrojenie policyantów i dania im mieszkań wraz z opałem i światłem.

Policyanci ci będą funkcyonowali przy następujących instytucyach prywatnych: Bank handlowy, ul. Średnia 16 (policyantów 4), oddział łódzki banku Wołżsko-Kamskiego, Pasaż Meyera 4 (policyantów 4), kantor Rosyjskiego Towarzystwa transportów i budowli, Pasaż Meyera 8 (policyantów 4), Bank kupiecki, Piotrkowska 74 (policyantów 4), dom bankierski Landau i S-ka, Piotrkowska 17 (policyantów 3), dom bankierski Wilhelm Landau, Piotrkowska 29 (policyantów 4), Towarzystwo wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich, Ewangelicka 11 (policyantów 4), łódzkie Towarzystwo wzajemnego kredytu, Piotrkowska 43 (policyantów 4), łódzki oddział ryskiego Banku handlowego, Zachodnia 64 (policyanków 3) i Bank handlowy w Warszawie oddział w Łodzi, Mikołajewska 5 (policyantów 4).

W sprawie dorożek. P. o. policmajstra m. Łodzi wydał ogłoszenie treści następującej:

«Zauważyłem, że dorożki i wogóle ich wyekwipowanie do tego stopnia są obdarte i brudne, że dalsze kursowanie po mieście w takim stanie nie może być dopuszczone.

Z tego powodu obowiązuję pp. utrzymujących dorożki, aby w ciągu 2-ch tygodni, licząc od daty dzisiejszej, doprowadzili do porządku swe wehikuły i wyekwipowanie, nie wyłączając ubrania woźniców.

Po upływie tego terminu, ja sam, osobiście, dokonam przeglądu wszystkich znajdujących się w mieście dorożek i te, które znajdę w nieporządku, bezwarunkowo zostaną pozbawione prawa dalszego kursowania po mieście.

O dniu i miejscu przeglądu nastąpi osobne ogłoszenie.»

Łódź, d. 24 lipca 1907 r.

P. o. policmajstra, podpułkownik

Diediulin.

Wyjazd niemców. Jak obliczają według ulgowych paszportów, które władze nasze wydają po 2 rb. tutejszym poddanym niemcom, na zjazd śpiewaczy do Wrocławia wyjedzie bardzo wielu i to bardzo wielu niemieckich patryotów z Królestwa Polskiego.

Donoszą nam z Wrocławia, że wszystkie hotele i mieszkania są zajęte na ten zjazd. Napływ przyjezdnych, prócz z Królestwa i Cesarstwa, jest z całych Niemiec i Austryi olbrzymi.

Ze Stow. woźnych i portyerów. W niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 1 po południu przy ulicy Piotrkowskiej № 175, odbędzie się zebranie organizacyjne członków Stowarzyszenia woźnych i portyerów, którego działalność rozciąga się na całe Królestwo Polskie z siedzibą główną w Łodzi. Biuro Stowarzyszenia mieści się przy ul. Piotrkowskiej № 175.

Na porządku obrad będą: sprawozdanie komisyi organizacyjnej, odczytanie ustawy, wybór zarządu i komisyi rewizyjnej, zastępców i członków sądu honorowego, wnioski członków.

Kongres syonistów. W Hadze, gdzie w niedalekiej przyszłości ma być zwołany 8 kongres syonistów podług informacyi gazety żargonowej „Der Freund", utworzył się komitet, złożony

z żydów gminy tamtejszej. Prezesem komitetu jest dr. Pinto, wyższy urzędnik sądu najwyższego w Hadze.

Na kongresie będą prawie wszyscy działacze syonistyczni w Palestynie.

Na 8 zjazd syonistyczny w Hadze przybędzie z Ameryki mnóstwo delegatów.

Tamtejsi syoniści wypowiadają się na korzyść pracy kulturalnej w Palestynie.

Jeden z kierowników federacyi amerykańskiej dr. Manges teraz znajduje się w Palestynie, gdzie wspólnie z dr. Lewinem zajmuje się kwestyą szkolną.

W roku bieżącym na 8 kongres syonistyczny amerykanie delegują takich tylko syonistów, którzy mieszkają w samej Ameryce, zagranicznym zaś syonistom odmawiają mandatów.

Z kolei. Naczelnikiem warsztatów kolei fabryczno-łódzkiej i obwodowej został mianowany inżynier Krupiński, który swe obowiązki obejmuje od dnia 1 sierpnia r. b.

Z fabryk. Strejk pracowników biurowych akcyjnego Towarzystwa M. Silbersteina, został ukończony i dziś wszystkie biura od samego rana są czynne. Kasyer Gutman, który otrzymał dymisyę za to, że „ośmielił" się wziąć z kasy przed pierwszym część swojej pensyi, został przyjęty z powrotem na służbę.

Ruch związkowy. Obok związku zawodowego pracowników przemysłu włóknistego „Jedność" powstał w Łodzi przed dwoma tygodniami nowy związek robotników tej branży. Biuro nowego związku mieści się przy ulicy Piotrkowskiej № 191.

Związek zawodowy pracowników przemysłu włóknistego, gdyż tak brzmi jego nazwa, ma na celu obronę materyalnych, moralnych i prawnych interesów robotników, pracujących w przemyśle włóknistym, dąży do ulepszenia warunków pracy i bytu ekonomicznego swoich członków oraz wogóle wszystkich robotników przemysłu włóknistego. Związek walczyć będzie o skrócenie dnia roboczego, o podwyższenie wynagrodzenia, o polepszenia warunków hygienicznych pracy, starać się będzie o rozbudzenie wśród robotników poczucia godności osobistej i solidarności oraz o podniesienie ich moralnego i umysłowego poziomu i o szerzenie oświaty.

Cel powyższy związek pragnie urzeczywistnić, dostarczając pomocy prawnej i lekarskiej swym członkom, wynajdując im pracę i wydając zapomogi: a) członkom, pozbawionym pracy wskutek ekonomicznych przesileń, bezrobocia i lokautów; b) członkom, udającym się w podróż w celu znalezienia pracy i c) na wypadek niezwykłej nędzy.

Związek współdziałać będzie przy rozstrzyganiu nieporozumień między pracodawcami i pracownikami, i opracowaniu zasadniczych warunków pracy.

Dalej ustawa związku zawodowego pracowników przemysłu włóknistego przewiduje zakładanie kas chorych, pogrzebowych, zapomogowych i dla inwalidów, szerzenie zawodowej i ogólnej oświaty za pośrednictwem odczytów, tworzenia bibliotek i czytelni, urządzania koncertów, przedstawień amatorskich i t. d., a w końcu, co jest nowością, zapowiada urządzanie wycieczek w celu zwiedzenia przemysłowych zakładów, wystaw w kraju i zagranicą.

Główny zarząd związku mieści się w Łodzi; związek ma prawo otwierać swe oddziały w całym Królestwie.

Każdy członek opłaca wpisowe 60 kop. oraz składkę tygodniową od 10 do 20 kop. zarabiający mniej niż 6 rb. tygodniowo — płaci 10 kop., do 12 rb. włącznie 15 kop, więcej niż 12 rb.—20 kop.

Założycielami związku są pp.: Michał Kolebski, Władysław Leńkowski, Jakób Lewik, Feliks Szafert i Michał Lewandowski.

Odpoczynek świąteczny. Sprawa unormowania dnia roboczego i świątecznego odpoczynku dla pracowników handlowych, nie może się doczekać rozstrzygnięcia. Pracownicy kilkakrotnie w tej sprawie interpelowali prezydenta miasta, pisali prośbę do gubernatora piotrkowskiego, lecz dotychczas nie otrzymali odpowiedzi. Tymczasem muszą codziennie pracować po kilkanaście godzin dziennie, nie wyłączając niedziel i świąt; szczególnie w opłakanych warunkach pod tym względem znajdują się subjekci sklepów kolonialnych.

Obecnie pracownicy handlowi wysłali telegraficznie prośbę do ministeryum handlu i przemysłu, żądając zaspokojenia ich słusznych i uzasadnionych żądań. Depeszę tę podajemy poniżej w całości:

„Do Jego Ekscelencyi Pana ministra handlu i przemysłu.

W sprawie zabezpieczenia normalnego spoczynku pracowników handlowych w Łodzi robiliśmy starania u gubernatora piotrkowskiego, lecz te pozostały bez rezultatu. Dlatego mamy honor najpokorniej prosić Waszą Ekscelencyę o pomoc w celu jaknajprędszego rozstrzygnięcia tej sprawy dla Łodzi, zgodnie z przepisami z dnia 15 (28) listopada 1906 r."

Depeszę tę, podpisaną przez delegatów pracowników handlowych, wysłano do Petersburga. Odpowiedź spodziewana jest w tych dniach

Rewizye i aresztowania. Dziś o godzinie 11 przed południem na rogu ulic Nowomiejskiej i Ogrodowej agenci ochrony z wojskiem dokonywali rewizyi przechodniów i aresztowali 11 młodych żydów. Arestowanych odprowadzono do cyrkułu.

Bezdomny. Na ulicy Rozwadowskiej nr. 19 spostrzeżono człowieka leżącego; ponieważ wzywane Pogotowie dla braku drugiej karetki, a w nieobecności pierwszej, nie mogło nadjechać, policya dorożką odesłała go na stacyę Pogotowia, okazało się, że jest nim Józef Duda, lat około 60, schorowany, przybyły z prowincyi do rodziny, której nie zdołał odszukać, bez mieszkania, pożywienia i pieniędzy. Po udzieleniu mu wzmacniających środków, karetką Pogotowia odesłany został do szpitala św. Aleksandra.

Z Pogotowia. Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo sporo osób, do których jednak Pogotowie nie wyjeżdżało, z powodu braku obsady do jednej karetki, dla tego samego wypadku Pogotowie nie pojechało do ranionego nożem w Chojnach, jako punktu daleko położonego.

Atak nerwowy. Na ul. Wodnej nr. 157 Kalina Faltz, żona robotnika, lat 58, spadła ze schodów; oprócz potłuczenia dostała ataku nerwowego, przyczem dłuższy czas była bezprzytomna. Samowiedzę przywrócił lekarz Pogotowia.

Z rusztowania. Wczoraj, w godzinach popołudniowych, na ul. Targowej w domu pod nr. 29 Michał Borowicz, mularz, lat 44, zajęty był malowaniem okien, stracił widocznie równowagę i z wysokości II-go piętra spadł na bruk, wskutek czego złamał lewą nogę i okaleczył głowę, co spowodowało wstrząśnienie mózgu. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia na miejscu wypadku, odwieziony został w ciężkim stanie do szpitala Czerwonego Krzyża.

Oparzenie. Dziś, o godz. 7 rano na ul. Milsza nr. 45 w fabryce Abla został oparzony 16 letni robotnik Bolesław Pilarczyk. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia na miejscu wypadku, w dość ciężkim stanie zdrowia odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża.

Kradzież. W fabryce Kistenberga przy ul. Zawadzkiej nr. 16, ze składu przez okno skradziono 40 paczek bawełny białej i 25 sztuk towaru surowego.

Odebrany łup. Agenci policyi śledczej odebrali 3 skrzynie przędzy nawiniętej na szpulki.

*

Z Tomaszowa. Strejk w fabrykach w Tomaszowie trwa w dalszym ciągu i o porozumieniu narazie nie słychać.

Bawiącego wczoraj w Tomaszowie przewodniczącego związku „Jedność", p. Brzeskota, spotkała przykra niespodzianka. Gdy po wyjściu z biura związku, p. Brzeskot przechodził przez rynek, został aresztowany i odprowadzony do urzędu policyjnego, skąd, po sprawdzeniu tożsamości osoby, wypuszczono go na wolność.

Wypadek na kolei kaliskiej. Wczoraj o godzinie 2 po południu, w okolicach Łowicza—Głowna szalała silna burza. Plant został podmyty i uszkodzony, trzy wagony stojące na przystanku Domaniewice naładowane cegłą, wobec silnego wiatru i podmycia plantu, ruszyły z miejsca. Robotnicy nie mogli wagonów tych powstrzymać, gdyż zeszły po spadku i popędziły w stronę Łowicza. W tym samym czasie od strony Łowicza szedł pociąg towarowy, na który wpadły rozpędzone wagony; pierwszy z nich rozbił się o parowóz, drugi i trzeci zostały silnie uszkodzone i wysadzone z szyn, dwaj zaś robotnicy, znajdujący się na tych wagonach zostali poranieni. Robotnikami tymi są: 30-letni Jan Baranowicz i 26-letni Piotr Rutkowski. Po udzieleniu rannym pomocy lekarskiej i uprzątnięciu uszkodzonych wagonów—pociąg towarowy z opóźnieniem 3 i pół godziny wyruszył w dalszą drogę. Wskutek powyższego wypadku zostały opóźnione wszystkie pociągi.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś wieczorem w teatrze Victoria trupa teatralna p. Stanisława Orlika odegra po raz pierwszy niezwykle dowcipną farsę francuską p. t. „Pożycz mi swojej żony", tudzież jednoaktową krotochwilę „Antkowe Wesele" Z. Przybylskiego, urozmaiconą śpiewami i tańcami, pomiędzy któremi wykonaną zostanie polka „Ojra."

Wydzierżawienie opery.

Donosiliśmy przed kilku dniami o wydzierżawieniu opery warszawskiej przez zarząd Filharmonii.

Otóż bliższe szczegóły tego doniosłego w dziejach warszawskich teatrów wypadku są następujące:

Kontrakt zawarto na lat pięć, t. j. od dnia 1 października 1907 roku do dnia 1-go czerwca 1912 roku. Sezon trwać będzie od dnia 1 października do dnia 1 czerwca; w ciągu tego czasu Filharmonia obowiązana dać przynajmniej 90 przedstawień operowych. Utrzymanie orkiestry, chórów i solistów obowiązuje zarząd Filharmonii, na której również ciąży wszelka odpowiedzialność za prowadzenie opery. Wzamian za to rząd oddaje Filharmonii bezpłatnie gmach teatru Wielkiego, wszystkie instrumenty i materyały muzyczne, kostiumy, dekoracye, rekwizyty i wogóle wszelkie dla wystawienia oper niezbędne przedmioty; oświetlenie elektryczne i ogrzewanie gmachu teatru Wielkiego Filharmonia otrzymuje darmo od zarządu teatru.

Opery dawane będą we wtorki, czwartki i soboty wieczorem, w niedzielę zaś tylko po południu, przyczem ogólna liczba wszystkich widowisk operowych nie powinna przewyższać 120 w ciągu sezonu. Filharmonia ma prawo po skończonym sezonie operę prowadzić jeszcze przez czerwiec, lecz za specyalnie umówioną za ten miesiąc płacę. W ciągu całego pięciolecia Filharmonia obowiązana wystawić conajmniej 10 nowych oper. Wydatki na ten cel obciążają Filharmonię, wszelkie zas akcesorya, sprawione przez Filharmonię tak do nowych, jak i do wznawianych oper stanowią własność zarządu teatrów warszawskich.

Do widowisk baletowych i niektórych dramatycznych Filharmonia obowiązana na przeciąg 8 i pół miesięcy dostarczyć orkiestrę, złożoną z 38 członków wraz z kapelmistrzem; wzamian za to balet na każde żądanie bierze udział w operach, za co Filharmonia płacić będzie artystom baletu przypadające „feu."

Zarząd teatrów przyjmuje na siebie część kosztów utrzymania chóru operowego, płacąc Filharmonii na ten cel 10,000 rb. rocznie, stawiając warunek aby chór, złożony co najmniej z 20 członków występował w miarę potrzeby w widowiskach dramatycznych i baletowych bezpłatnie. Wszystkie przedstawienia oper w teatrze Wielkim wolne są od szóstej części, pobieranej zazwyczaj na rzecz teatrów i od 3% na rzecz kasy miejskiej.

Sprzedażą biletów na operę zajmuje się wyłącznie Filharmonia poza gmachem teatru Wielkiego, z wyjątkiem dni przedstawień operowych, kiedy bilety nabywać będzie można od godziny 5-ej po południu w kasie teatru Wielkiego. Jeżeli przedstawienie operowe nie mogłoby się odbyć z winy zarządu teatru, to ten jest obowiązany wypłacić Filharmonii sumę, stanowiącą dochód ze sprzedaży wszystkich biletów teatru Wielkiego.

Filharmonia zabezpiecza na hypotece swej nieruchomości w Warszawie następujące warunki: 1) 10,000 rb., które zobowiązuje się wypłacić zarządowi teatru w razie niezatwierdzenia niniejszego kontraktu przez ogólne zebranie akcyonaryuszów; w takim razie, Filharmonia jest obowiązana bezpłatnie dać teatrowi orkiestrę z kapelmistrzem na użytek baletowych widowisk; 2) 25,000 rb. dla zabezpieczenia umowy i 3) ka-

rę wadyalną, którą zapłaci strona zrywająca kontrakt.

Tak więc, zarząd teatrów warszawskich, pozbywając się na powyższych warunkach dochodów z widowisk operowych, robi w budżecie swoim ekonomiczną oszczędność, sięgająca do 150,000 rb. rocznie, ponieważ opera rocznie dawała około 200,000 rb. deficytu.

Z WARSZAWY.

* Gromadne aresztowania.

«Warsz. Dniew.» donosi: Od dnia 13 b. m. do 19 b. m. wydział ochrany aresztował 144 osoby, w tym: członków partyi P. P. S.—44; S. D., bundzistów i Poale-Sjon—20; anarchistów-komunistów—13; członków organizacyi wojskowo-rewolucyjnej—18; bandytów—9 i uprawiających szantaż polityczny—1. W liczbie aresztowanych znajdują się: uczestnik wysadzenia mostu kolejowego pod Radomiem, dwaj uczestnicy zabójstwa inżyniera Iwanowa i sprawcy innych zabójstw politycznych.

Wiadomości zamiejscowe.

Następca Leydena. Na następcę prof. Leydena przy uniwersytecie berlińskim, powołany został prof. dr. Wilhelm His z Getyngi, i wezwanie to przyjął. Profesor His jest synem znakomitego anatoma lipskiego, urodził się w Bazylei, a po ukończeniu studyów poświęcił się medycynie wewnętrznej. W kołach lekarskich znane są jego prace z dziedziny chorób serca, naczyń, przemiany materyi, o podagrze, nadto prace chemiczne, anatomiczne i fizyologiczne. Prof. His obejmuje klinikę uniwersytecką w październiku r. b.

Tajemnicze zniknięcie pani Wölfling. Jak już doniosły telegramy, od kilku dni wywołuje w Zurychu niemałą sensacyę tajemnicze zniknięcie żony Leopolda Wölflinga. Zaraz po wyroku w Genewie, który rozwiązał małżeństwo byłego arcyksięcia z panną Adamowicz, b. pani Wölfling wyjechała gdzieś z Zurychu i nikt nie wie co się z nią stało. Zabraniem mebli i urządzeń willi zajął się jakiś nieznany spodytor. Część mieszkańców Zurychu sądzi, że p. Wölfling udała się do wsi Ascona nad Lago Magiore, gdzie—jak wiadomo—istnieje kolonia ludzi przyrody, inni sądzą, że pojechała do siostry do Gracu i tam ukrywa się przed opinią i ludźmi.

Z Wiednia telefonują: Wilhelmina Adamowicz b. żona Leopolda Wölflinga, pojawiła się tutaj w towarzystwie siostry. W rozmowie z redaktorem „Tageblattu“ twierdziła, że wyjechała ze Szwecyi, gdyż władze bardzo jej dokuczały. Żaliła się także na nieformalności w procesie rozwodowym, oraz zaprzeczyła jakoby przyłączyła się do „ludzi natury“. Twierdzi ona, że przeciwnie mąż ją wciągnął do tej sekty.

Hohensalza—Hohensulza. Skutki przechrzczenia starożytnej nazwy miasta Inowrocławia na Hohensalza, niejednokrotnie już dość dotkliwie dały się we znaki kupcom tamtejszym w stosunkach handlowych, a listy źle adresowane nie dochodziły adresatów. W tych dniach jednakże zdarzył się zabawniejszy wypadek. Inowrocławska firma niemiecka zamówiła w Królestwie Polskiem 11 wagonów drzewa budulcowego. Wysyłający drzewo niezawodnie wymawiał na stacyi wysyłkowej w Królestwie Polskiem „Hohensulza“, zamiast Hohensalza, wskutek czego owe 11 wagonów drzewa powędrowały do Hohensulzy w Bawaryi. Tam dopiero poznano pomyłkę i drzewo zwrócono do Inowrocławia. Pomyłka ta kosztuje tylko 3,500 marek, a kto ją ma zapłacić to kwestya, którą sąd musi rozstrzygnąć.

Rozwód. Ks. Amadeusz Broglie wystąpił w Paryżu sądownie z żądaniem, ażeby małżeństwo syna jego ks. Roberta Broglie, zawarte w Chicago z aktorką ogródkową, zostało unieważnione. Proces zakończył się bardzo szybko, gdyż senat cywilny wydał wyrok, że małżeństwo owo jest nieważne. Sąd jako motyw orzeczenia swojego przytoczył okoliczność, że ani ks. Robert Broglie, ani pani Estella Aleksander, późniejsza żona jego, nie mieszkali w Chicago, lecz przybyli tam wyłącznie dla wzięcia ślubu, nie ogłosiwszy we Francyi wymaganych ustawą zapowiedzi. W ten sposób małżeństwo było, zdaniem trybunału, tajne i jako takie nieważne. Równocześnie zabronił trybunał rozwiedzionej żonie używania nazwiska Broglie

Dwudziestopięciolecie akademii weterynaryjnej we Lwowie. W małej sali akademii weterynaryjnej lwowskiej odbył się obchód 25-letniej rocznicy istnienia akademii weterynaryjnej, przy udziale przeszło stu osób, delegatów, dawnych profesorów i uczniów, oraz dzisiejszych wychowańców. Pierwszy przemówił prezes galicyjskiego Tow. weterynarzy, radca Ponicki, który, stwierdziwszy zasługi akademii nad uregulowaniem stosunków weterynaryjnych w Galicyi, zaznaczył, iż kraj pod względem urządzeń policyjno-weterynaryjnych stoi najwyżej w całej monarchii. W końcu podał do wiadomości uczestników jubileuszu, że galicyjskie Tow. weterynaryjne ofiarowało akademii album z fotografiami jej wychowańców i przy sposobności jubileuszu zainicyowało wydawnictwo polskich książek z zakresu weterynaryi. Po przemówieniu radcy Ponickiego, zabrał głos dr. Szpilman, dając w przemówieniu dokładny obraz rozwoju i działalności szkoły. Szkoła weterynaryjna powstała we Lwowie w 1881 r. i od pierwszej chwili istnienia musiała walczyć z trudnościami, które dopiero dziś w zupełności zostały pokonane. Dwudziestopięcioletnie usiłowania o powiększenie grona profesorskiego, dotacyi na cele naukowe i pomieszczenie, w części już uwieńczone zostały pomyślnemi rezultatami. I tak, w skład grona nauczycielskiego wchodzi dziś 4 zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych profesorów, 6 docentów, 7 asystentów i 3 demonstrantów. Uzyskano też powiększenie donacyi naukowych i stypendyów, a budżet wzrósł do 130,000 koron. Na podstawie wprowadzonej reformy studyów, akademia zrównaną została z wyższemi zakładami naukowemi, a ostatnim wyrazem tego będzie przyznanie akademii prawa promowania dektorów med. weteryn. W dalszym ciągu poruszył mówca sprawę pomieszczenia zakładu, który mimo to, dzięki staraniom profesorów, posiada liczne zbiory. Wspomniawszy następnie o trzech pismach, wychodzących staraniem akademii, to jest: „Przegląd Weterynarski», «Hodowca drobiu» i «Przegląd Hygieniczny», przytoczył mówca szereg danych statystycznych, dotyczących frekwencyi. Ogółem z akademii wyszło 1,680 uczniów, w tem 174 obcych poddanych. Zapisanych i immatrykułowanych było 773 (polaków 546, rusinów 133, rosyanin 1, bulgarów 15, dalmatyniec 1, czechów 47, chorwatów 21, słoweniec 1, serbów 2, niemców 4). Dyplom lekarzy weter. otrzymało 294.

Przemawiali nakoniec: prof. Kadyi i jeden ze słuchaczów akademii, p. Rössler, poczem uczestnicy zjazdu fotografowali się wspólnie.

Balon na morzu. Depesze wczorajsze doniosły o katastrofie, jaka zdarzyła się z balonem parku aeronautycznego, który w ubiegły piątek wzniósł się w Petersburgu. Obecnie w pismach petersburskich znajdujemy o wypadku tym szczegóły następujące: Dnia 19 b. m., o godzinie $10^1/_2$ zrana, z podwórza petersburskiego parku żeglugi napowietrznej wzniósł się balon z czterema oficerami parku, porucznikami Kołogrywowem i Safonowem, oraz podporucznikami Lisuchinem i Michajłowem. Trzy dni upłynęły od tego czasu, a o losie aeronautów nie było żadnych wiadomości. O samym balonie «Gaz. fińska» donosi, co następuje:

„W piątek około godz. 7 wieczorem, z ronszerskiej stacyi pilotow na wschodnich szkerach helsingforskich zauważony był o 3 mile w przybliżeniu od brzegu balon. Łódź balonu, lecącego nad samą powierzchnią morza, co pewien czas wlokła się po wodzie. Z latarni morskiej był wyprawiony na statek «Borsa», płynący do Helsingforsu w pobliżu Ronszeru, marynarz który, po przybyciu do Helsingforsu, dał znać o balonie. Na poszukiwanie balonu wyjechali z miasta na parowcach «Kim» i «Rabotnik»: młodszy pomocnik policmajstra i komisarz Wiatr wiał wschodni i zdawało się, że balon zaniesiony był w kierunku Porkkali Na pytanie przez telefon z Porkkali odpowiedziano, że żadnego balonu nie widziano. Czy w łodzi balonu znajdowali się ludzie, nie można tego było sprawdzić, nawet przez lornetkę. Tymczasem dnia 21 b. m. przez eskadrę kontradmirała Essena był spostrzeżony w morzu o 5 wiorst od brzegu zatopiony balon z łodzią, ale bez aeronautów. Po oględzinach okazało się, że był to ten sam balon, który dn. 19 b. m. odbył wzlot w parku żeglugi napowietrznej w Petersburgu. Oddział Essena zabrał z sobą balon i dostawił go do Sweaborgu.“

Według depesz, poszukiwania trwają, dotychczas jednak bezowocnie.

Samobójstwo. W Lidzie (gub. wileńska), w hotelu odebrał sobie życie podróżny, który, jak się okazało, był współwłaścicielem biura techniczno-budowlanego pod firmą «Lwowicz — Kostric», a nażywał się Augustyn Korowczyc-Proniewski.

Śmierć obłąkanego. W Wilnie starzec 60-letni, nazwiskiem Bezner, chory umysłowo, widząc nadjeżdżający pociąg, ukląkł na plancie i zginął pod kołami.

Postrzelenie złodziejów. We wsi Łabędziowie pod Morawicą, w Kieleckiem, do pachciarza miejscowego zakradli się dwaj złodzieje. Gdy już uciekali z łupem, dostrzegł ich syn dzierżawcy, W. P. i obu postrzelił z dubeltówki, poczem oddał w ręce policyi.

Wykolejenie się parowozu. Wczoraj, o godz. 11 w nocy, na stacyi Brześć 4-ty kolei nadwiślańskich parowóz kolei poleskich, jadąc do pociągu, wykoleił się na zwrotnicy. Wskutek wstrząśnienia, pomocnik maszynisty, 30-letni Apolinary Downer, jadący na parowozie, uległ złamaniu szóstego żebra z lewego boku. Odwieziono go do szpitala kolejowego.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 24 lipca. Według informacyi „Ag. pet.“, dziś dotknięte zostały gradobiciem miejscowości następujące: w gminie niżniewiedugskiej, w pow. ziemiańskim gub. woroneskiej pola włościańskie na obszarze 3,330 dziesięcin zbóż; w jurtach trzech stanic kozackich w obwodzie kubańskim około 4,000 dziesięcin zbóż; w powiecie berdjańskim 150 dziesięcin, na gruntach miasta Orjechowa 200 dziesięcin zbóż. w powiecie bugurosłońskim gubernii tyfliskiej—126 dziesięcin zbóż i burczalińskim gubernii tyfliskiej uszkodzone sady i zasiewy pięciu wsi, w powiecie surkamolińskim gubernii erywańskiej — trzech wsi. W powiecie jałtyńskim ulewy zniszczyły lub uszkodziły plantacye winne, ogrody owocowe i plantacye tytuniu.

Petersburg, 24 lipca. Ministeryum oświaty postanowiło, stosownie do Najwyższych wskazówek dla nowozakładającego się uniwersytetu w Saratowie, skorzystać z personelu profesorskiego uniwersytetu warszawskiego z warunkiem, ażeby w razie wznowienia wykładów w Warszawie, natychmiast profesorowie ci powrócili na swoje stanowiska.

Petersburg, 24 lipca. Główny zarząd poczt i telegrafów, po porozumieniu się z niemieckim zarządem pocztowym, uznał za możliwe podwyższyć stopę przekazów w Rosyi do Niemiec na 650 marek, a odwrotnie z Niemiec do Rosyi do 300 rubli.

Petersburg. 24 lipca. Minister sprawiedliwości polecił okólnikiem prezesom i prokuratorom sądów postarać się o redukcyę korespondencyi kancelaryjnej, zgodnie z instrukcyą ministeryalną.

Petersburg, 24 lidca. Ujęto pozostałych czterech uczestników napadu zbrojnego na magazyn herbaty na prospekcie Suworowskim w dniu 22-im b. m. Wszyscy są robotnikami fabryk cukierków.

Petersburg, 24 lipca. Minister sprawiedliwości, z uwagi, że na zasadzie art. 49 ustawy wyborczej z dnia 16-go czerwca r. b. do grona komisyi wyborczej powiatowej wchodzą sędziowie pokoju z nominacyi, poleca okólnikowo, ażeby prezesowie zjazdu sędziów pokoju polecili wybrać sędziów dla uczestnictwa w komisyach wyborczych.

Petersburg, 24 lipca. Zakłady naukowe górnicze techniczne, w zarządzie departamentu górniczego pozostające, przechodzą pod zarząd wydziału naukowego ministeryum handlu.

Dyrektor departamentu górniczego, Jussa, mianowany zostaje prezezem górniczego komitetu naukowego.

Smoleńsk, 24 lipca. We wsi Wysokie, w powiecie krasnińskim, dwóch nieznanych ludzi przyszło do miejscowego duchownego prawosławnego i wywołało go z domu pod pozorem wezwania do umierającego. Gdy duchowny wyszedł, zabito go dwoma strzałami z brauninga.

Smoleńsk, 24 lipca. Przy wyborach do ziemstwa zwyciężyła prawica; kadeci przepadli.

Połtawa, 24 lipca. Przed wyborami do Dumy październikowcy, stronnictwo legalnego porządku i Związek prawdziwych rosyan, zawarli blok.

Samara, 24 lipca. Minister komunikacyj przybył tutaj dla obejrzenia robót przy budowie portu.

Ekaterynodar, 24 lipca. Na stacyi Kaukaskiej 6-iu gurian uzbrojonych napadło na kasyera kolejowego, któremu zrabowali 5,000 rubli. Dwóch napastników ujęto.

Atkarsk, 24 lipca. Na linii wolskiej wykoleił się pociąg towarowy. Rozbite 23 wagony. Zabici dwaj konduktorowie, dwóch ciężko ranionych. Skutkiem ran zmarł szwaalnik; maszynista również doznał szwanku ciężkiego. Tor zepsuty na przestrzeni 70 sążni. Ruch osobowy odbywa się obecnie z przesiadaniem.

Mitawa, 24 lipca. Policya ujęła dawno poszukiwanego tererystę, Predego, który miał przy sobie brauning, mauzery oraz 240 egzemplarzy gazety zakazanej.

New-York, 24 lipca. Jeden z najbogatszych ormian tutejszych został zamordowany w chwili, gdy przestępował próg swojego kantoru. Ormianin ten odmówił t. zw. „Lidze patryotycznej" wypłacenia olbrzymiego haraczu. Liga ta, która jest zorganizowana na wzór mafii włoskiej i w całej swej działalności ściśle się na niej wzoruje, jest już oddawna postrachem wszystkich bogatych ormian. I najświeższa zbrodnia jest niewątpliwie dziełem tego stowarzyszenia ormiańskiego.

Seul, 24 lipca. Japończycy zmusili byłego cesarza Korei, aby raz jeszcze oświadczył urzędownie i jaknajwyraźniej, że zrzeka się tronu i korony na rzecz najstarszego syna i do żądów pod żadnym względem wtrącać się nie będzie. Okazało się bowiem, że były cesarz, pomimo abdykacyi, miesza się ustawicznie do czynów następcy swojego i przeciwdziała wpływom japońskim.

Seul, 24 lipca. Byłemu cesarzowi Korei zagrożono deportacyą, jeżeli odważy się inspirować swojego syna.

Londyn, 24 lipca. „Daily Mail" donosi z Seulu, że wobec nieustannego mieszania się ex-cesarza do czynności nowego, gabinet ministrów uzyskał od obecnego cesarza akt, potwierdzający abdykacyę ojca.

Haga, 24 lipca. Podkomisya, zajmująca się sprawą sądów rozjemczych, przystąpiła do rozważania wniosków amerykańskich o sposobie egzekwowania długów. Delegat niemiecki, von Marschal, oświadczył, że Niemcy przyłączają się do propozycyj amerykańskich. W kwestyi sądów rozjemczych Niemcy gotowe są rozważyć wszystkie wnioski już złożone lub te, które mogą jeszcze być wniesione.

Opinia publiczna pokłada nadzieje w konferencyi, ztąd też przedewszystkiem należy ulepszyć i uprościć sposób zwracania się do sądu rozjemczego w Hadze, czyniąc z niego stały trybunał. W gazetach donoszono, jakoby na konferencyi w Hadze rozważano kwestyę chwytania okrętów handlowych podczas wojny przez odpowiednie flotyle. Procedurę tę skasowano jeszczo w r. 1856, konferencya zaś rozważała tylko wniosek amerykański, na którego mocy powinno być zabronione chwytanie przez krążowniki nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Delegacye Rosyi, Anglii i Francyi zgodnie zaprotestowały przeciw skasowaniu prawa ujmowania nieprzyjacielskich okrętów handlowych i wspólnemi usiłowaniami zdołały utrzymać przywilej krążowników.

Londyn, 24 lipca. Samuel Roberts wniósł interpelacyę, zmierzającą do tego, czy otrzymano od delegatów angielskich z Hagi wiadomości o wniesieniu tamże jakiegokolwiek wniosku co do częściowego rozbrojenia, a zarazem o warunkach, w jakich nastąpiła decyzya, o ile wniosek został przyjęty. Sekretarz stanu, Grey, odpowiedział, że wiadome mu są tylko wiadomości dziennikarskie o warunkach jakoby powziętej już decyzi, przypuszcza jednak, że decyzya nie była jeszcze formalnie przedstawiona konferencyi, a więc nie może odpowiedzieć, jakie warunki były zaproponowane.

Brest, 24 lipca. Agencya Havasa donosi: Krążowniki japońskie «Tsukuba» i «Chitose» przybyły tutaj dzisiaj.

Londyn, 24 lipca. Biuro Reutera dowiedziało się od japońskiej komisyi finansowej, że subskrypcya na pożyczkę kolei południowo-mandżurskiej została zamknięta. Pożyczka pokryta została przeszło półtora raza.

Konstantynopol, 24 lipca. Według doniesień konsularnych, 1600 żołnierzy w Chodejdzie (?) zbuntowało się i wywołało rozruchy w mieście.

Konstatynopol, 24 lipca. Do Jemenu, w celu przeprowadzenia projektowanych reform udała się komisya, na której czele znajduje się radca ministeryum finansów, ulem Machmud Essad-effendi i generał dywizyi Sabit-pasza.

Pekin, 24 lipca. Wydano rozkaz cesarski o zreformowaniu armii tybetańskiej, tudzież o ustanowieniu oddzielnej monety. Utworzony będzie specyalny oddział z 6000 żołnierzy, składający się z chińczyków i tybetańczyków. Oddział rozlokowany będzie w Czamda, Tsintsinie (Cincinie) i Czumbi.

Rzym, 24 lipca. Senat, zebrawszy się w charakterze wyższego sądu kryminalnego, oddalił podanie b. ministra Nasiego, żądającego uwolnienia go z więzienia.

Ryga, 24-go lipca. Ukradzioną miesiąc temu z twierdzy kartaczownicę znaleziono zakopaną o 10 wiorst od fortecy.

DZIENNE.

Krasne Sioło, 25 lipca. O godzinie 4-ej rano Najjaśniejszy Cesarz zaalarmował wojska obozu krasnosielskiego. O godzinie 6-ej rano Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa Aleksandra Teodorówna z Wielką Księżną Anastazyą Mikołajówną objechali front wojsk i zaszczycili je Monarszem podziękowaniem.

Petersburg, 25 lipca. Aresztowano pozostałych trzech uczestników napadu zbrojnego na skład herbaty przy prospekcie Suworowskim w dniu 22 b. m. Wszyscy są robotnikami fabryk cukierków.

Petersburg, 25 lipca. Ag. telegr. petersb. dowiaduje się że w dniu 24 b. m. ucierpiały od gradu następujące miejscowości: we włości niżniewżedugskiej pow. zemsłańskiego gub. woroneżskiej na polach włościańskich grad zbił i uszkodził 3,330 dziesięcin zboża; w jurtach stanic Perepranoj, Chamitinskiej i Kubańskiej grad zniszczył 4,000 dziesięcin; w powiecie berdjańskim na folwarku caredworjewskim 150 dziesięcin zboża; na gruntach należących do miasta Orechowa 200 dziesięcin zboża; we włości anokskiej pow. burgusławskim 260; w pow. barczlinskim gub. tyfliskiej uszkodzone są ogrody i zasiewy w trzech wsiach; w pow. jałtyńskim ulewa zniszczyła winnice, ogrody i plantacye tytuniu.

Petersburg, 25 lipca. Zakłady naukowe górnicze pozostające pod władzą departamentu górniczego przechodzą pod władzę wydziału naukowego ministeryum skarbu. Dyrektor departamentu górniczego mianowany został prezesem górniczego komitetu naukowego.

Wiedeń, 25 lipców. Izba panów przyjęła prowizoryum budżetowe, przyjęła kilka projektów do praw, uchwalonych przez izbę posłów, w ich liczbie projekt do prawa o podwyższeniu opłat celnych w Turcyi.

Obie izby rozjechały się na wakacye letnie.

Londyn, 25 lipca. Delegaci koreańscy wyjechali do Santhamptou, zkąd wyjadą do Ameryki. Książę Yong podczas wywiadu oświadczył: „Nie mogę powiedzieć, by misya w Hadze nie udała się; wieziemy ważne poruczenie, które na razie nie zostało spełnione. Cesarz posłał nas nietylko na konferencyę haską, ale i do wszystkich rządów Europy i Ameryki, abyśmy zaprotestowali przeciw postępowaniu z nami japończyków, w szczególności aby objaśnić, że Koreja nigdy nie zrzecze się niepodległości i nie zgodzi się na protektorat Japonii. Delegaci Wielkiej Brytanii, Francyi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, oświadczyli nam swój smutek z powodu położenia Korei zapewnili, że pomogą w nim w miarę możności. Nie czyniliśmy jeszcze żadnych przedstawień rządowi wielko brytańskiemu. Niebawem wyznaczą nową delegacyę która walczyć będzie w Londynie przeciw polityce japońskiej w Korei. Teraz udajemy się do Stanów Zjednoczonych, gdzie mamy nadzieję zobaczyć się z prezydentem. Mamy zamiar zwiedzenia głównych miast Stanów Zjednoczonych i za parę tygodni powrócimy do Anglii.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci męża mego ś. p. Władysława Siennickiego składam dla uczczenia pamięci 3 rb.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
24/VII 1 pp.	736.7	+20.5	66	Pd Z 3	Z dnia 24/VII Temperatura max.+21.2° C.
24/VII 9 w.	736.2	+18.0	78	Z 3	Temperatura min.+13.5° C.
25/VII 7 r.	736.6	+11.3	87	Pc Z 3	Opadu 3.5

8-io tygodniowe KURSY BUCHALTERYJNE Br. ZAJĄCZKOWSKIEGO Łódź, Mikołajewska 46, I-sze piętro.

obejmują: Teorya: 1) Historya handlu. 2) Prawo handlowe. 3) Prawo wekslowe. 4) Ekonomia i terminologia handlowa. 5) Buchalterya w ogóle. Praktyka: 1) Prowadzenie ksiąg handlowych, przepisanych przez prawo, system włoski i amerykański. Wykłady dzienne i wieczorowe dla pań i panów.

Wpisowe **rb. 60** w ratach tygodniowych. 1155—5—4

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№. 124.**

Pierwsza Chrześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej. Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r91

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№. 124.**

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni

Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—183

Dr. A. Grosglik

ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—141

Dr. F. Klozenberg

przeprowadził się na ul. DZIELNĄ 25.
Choroby **wewnętrzne** spec. **nerwowe (leczenie elektrycznością).**
Godz. przyjęć: 10—11 r., 5—7 pp. 1188-6-2

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
Przyjm. od g. 9½—11 r. i od 4—7 wiecz. w niedz. od 9—12 **Mikołajewska 4,** obok Dzielnej. 762r176

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
przyjm. od 9—10 r. i od 5—7 wiecz.
Rozwadowska 6. 1331r230

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r111
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej.

Dr. T. Magilnicki

Lekarz szpitala Anny Maryi
Choroby dzieci
Zawadzka 4. 1068-10 0
Od 9—10 r., 4—5 pop

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r109

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i od 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r327

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 i od 3—6 popoł. 1420r392
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. med. Zygmunt Golc

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKĄ 86 m. 6
Godz. przyjęć od 8—10 r. i od 5—8 w., dla pań od 10—11 r. 1145—10—8

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-234

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-92

Dr. Józef Michalski

Okulista
przeprowadził się na ulicę **PIOTRKOWSKĄ 132**
przyjmuje od 9-ej do 10 ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467 r101

Suchoty, Astmę, Choroby krtani i wszelkie cierpienia płuc można jedynie wyleczyć **herbatą roślinną „A Wolffskiego"** z Berlina, paczka 80 k. Tysiące uznań. Bliższe szczegóły udziela darmo W. Pietrzykowski, Pabianice. 1166—3—3

WIĘKSZY
LOKAL

ze składem jest **do wynajęcia** u Maksa Fischera. Piotrkowska 177. 1174 4

Szkoła prywatna p. f. „St. THOMASA"

Spacerowa 34, przygotowuje chłopców do średnich zakładów naukowych, a dorosłych na świadectwa nauczycielskie i aptekarskie.
Zarządzający szkołą T MARKIEWICZ. 1199—8—2

Łódzka Kasa Posagowa niniejszem zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia r. b w lesie p. Langiego przy stacyi kolei elektrycznej zgierskiej odbędzie się **ZABAWA,** na którą zaprasza wszystkich członków tejże kasy, jak również i osób, zaproszonych przez członków. Bilety na prawo wejścia na wyżej wspomnianą zabawę dostać można codziennie w biurze kasy posagowej, ulica Juliusza nr. 11 od godz. 3-ej do 8 ej wieczorem, a w dniu zabawy na miejscu. Cena biletu 25 kop. od osoby. Początek o godz. 1-ej po południu. W razie niepogody zabawa zostanie odłożona na następną niedzielę. ZARZĄD. 1201-4-1

Do sprzedania **szczenięta** (pieski) z gór ś-go Bernarda, rasy najczystszej i z tego samego gatunku roczna suka duża i bardzo piękna. Psy te odrazu zrozumiałe niezrównanym węchem i rozumem, znakomite do obrony człowieka, a w nocy przeciw złodziejom, gdzie ich czujność nikt nie oszuka. Zgłosić się ulica ś-go Andrzeja nr. 11, na 3-ciem piętrze, 1205—3—1

W środę, dnia 24 b. m. jadąc pociągiem Nr. 8 o godz. 8 m. 20, w powozie Nr. 19 **zostawiono**

parasolkę czarną.

Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie do Admin. „Rozwoju". 1207-3-1

Helenów.

1210-3

W niedzielę dnia 28 lipca 1907 r.
KONCERT PORANNY. Początek o 6-ej rano. Wejście 15 i 5 kop.
Po południu, w razie pogody

Wielka Zabawa Dziecięca i Koncert

wykonany przez orkiestrę smyczkową pod dyrekcyą kapelmistrza **Edwarda Webera.**

Program zabawy: Zgromadzenie się dzieci **na placu cyklistów.** — Rozdzielenie niespodzianek. Punktualnie o godzinie 5-ej po południu wielki pochód dzieci w parku. Wieczorem tańce dzieci w sali. — Od godziny 6-ej wieczorem występ trupy tancerzy i śpiewaków tyrolskich **D'Murstaler z'Graz.**
Dyrektor **Fryderyk v. Frankenstein.**
Wejście 25 kop. Dzieci 15 kop.
Biletv wolnego wejścia na ten dzień nieważne.

W. Krąkowski, Piotrkowska № 103, m. 33,

PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA okien wystawowych, fabrycznych i dachów szetowych, oraz sprzątanie mieszkań, biur i konserwacya linoleum.
Wszelkie roboty powierzone wchodzące w zakres porządku domowego wykonywuję po nader umiarkowanej cenie. 306—r—35

Bardzo rzadka okazya!
Bez konkurencyi!
SKLEP spożywczy, wyrobiony, pomiędzy fabrykami, z powodu choroby właściciela do sprzedania tanio, aby zaraz. **Zachodnia 63.** 1208—3-1

ZARZĄD 1200-3-1
Demokracyi Chrześciańskiej
Mikołajewska 39,
zawiadamia swych członków, że biuro Stowarzyszenia z dniem 24 lipca zostało przeniesione na ulicę **Nawrot № 13.**

Piotr Kon

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
przeprowadził się na ulicę 1204-1 **MIKOŁAJEWSKĄ Nr. 39.**

KUPUJĘ

brylanty i biżuterye, a także **kwity lombardowe** na zastawioną biżuterye.
M. Olesiński,
1202—3-1 Piotrkowska 93, m. 23.

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.
1111-d

Drobne ogłoszenia.

Do sprzedania garnitur pluszowy, łóżka, szafy otomana, stół. Od 5-ej do 8-ej wiecz. Ul. Pańska 39 m. 9, w oficynie. 1897—6—3

Do sprzedania wyrok na sumę 3,000 rubli. Ul. Nowo-Sikawska nr. 19 m 5. 1835—3—2

Damską garderobę oraz dziecinne sukieneczki i ubranka przyjmuje do roboty pracownia Maryi Zofii. Wólczańska 97, dom Marcinkowskiego. 1784 10cs3

Jest do sprzedania kredens dębowy, oraz 6 maszyn stolarskich. Obejrzeć można od 8 r. do 8 wiecz. Pańska 60, stróż wskaże. 1793 6—6

Kupię otomanę w dobrym stanie. Spacerowa nr 37 m. 10, Łukasiewicz. 1901—3—3

Kawaler, przybyły z prowincyi, pisze i rachuje po polsku i po rosyjsku, poszukuje stałego zajęcia. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod „Kawaler". 1837—2—2

Młoda panienka z inteligentnej rodziny, wychowanie domowe skromne — poszukuje posady kasyerki, sklepowej lub do zarządu domem, może przyjąć i na wsi. Wymagania skromne. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju" dla S. K. 1842—1

Młody człowiek z ukończoną krajową szkołą tkacką w Krośnie (Galicya), z dobremi świadectwami, znający rachunkowość przemysłową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w tkactwie lub innem przedsiębiorstwie przemysłowem. Adres: Szczubiał, ul. św. Luizy nr. 63, Łódź. 1762·15 9

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611—r.-146

Plac przy ulicy Drewnowskiej 50X17, frontowy, za 800 rubli, zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Zawadzka nr. 11, kawiarnia. 1777—4.—4

Potrzebne podręczne do krawieczczyzny, Południowa 31 m. 3. 1836—3—2

Pokój frontowy duży, z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia, przy rodzinie chrześciańskiej, od 1-go sierpnia. Kamienna 22 m. 2 1839-3—2

Pralnia, egzystująca lat 16, z wyrobioną klientelą, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania na przystępnych warunkach. Piotrkowska nr. 243. 0000-1

Rower w dobrym stanie do sprzedania tanio. Staro-Brzezińska 43 m. 3. 1838—3sc2

Rodzina Bogackich, niegdyś zamieszkała na Podlasiu, zechce podać swój adres: Zgierz, ulica Zegrzańska, do Rudowskiego, Polkowska. 1898—3—3

Sprzedam gramofon z płytami w dobrym stanie, obejrzeć można Nawrot 72 sklep. 1840—3-2

Student uniwersytetu udziela lekcyi matematyki i języków. Adres: St. Lipka, Mikołajewska 9. 1905—6—2

Udzielam korepetycyi. Widzewska 86 m. 2, parter. 1890—3cs-2

Zaraz pokój do wynajęcia, umeblowany z całodziennem utrzymaniem dla jednej lub dwóch kobiet. Piotrkowska 132 m. 26 1828cs2

Zaraz pokój do wynajęcia, umeblowany z całodziennem utrzymaniem, dla jednego lub dwóch panów. Dzielna nr. 40 m. 1. 1655—10.9

Zaginął paszport na imię Józefa Brzezińskiego, wydany z gminy Żelgorz. 1829—3—3

Zaginął paszport na imię Hersza Jakuba Minckiego, wydany z powiatu nowomińskiego. 1906—3—3

Znaleziono chłopczyka 4-letniego, włoski ciemno blond. Odebrać go można w kancelacyi parafii św. Krzyża. 1904—3—3

Zaginął paszport na imię Józefa Bieleckiego, wydany z gminy Radogoszcz. 1900—3—3

Z powodu wyjazdu do sprzedania kredens dębowy i tremo na szafce za 160 rubli. Wiadomość Średnia 3, stróż wskaże. 1834—3—2

Zaginął paszport na imię Walentego Miklaszewskiego, wydany z gminy Dzierżązna, pow. łódzkiego. 1832-3 2

Zaginął paszport na imię Leona Sypniewskiego, wydany z gminy Kutno, gub. warszawskiej. 1831—3—2

Zaginął żółty jamnik z obrożą na szyi. Łaskawy znalazca raczy zawiadomić, Mikołajewska 31—4. 1841—3—1